

STUDIA NAUK TEOLOGICZNYCH
TOM 6-7 (2011-2012)

DOI 10.24425/snt 2011-2012.112742

KS. DR HAB. TADEUSZ ZADYKOWICZ

IDEA NAŚLADOWANIA W TEOLOGII MORALNEJ
JAKO PRÓBA METODYCZNEGO PRZEDSTAWIENIA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO POWOŁANIA DO ŚWIĘTOŚCI

W historii refleksji teologicznomoralnej niezwykle ważną rolę odgrywały tzw. idee wiodące. Jeszcze zanim refleksja ta nabrała charakteru systematycznego, naukowego, wskazywały one na pewien ideał życia moralnego i samą jego istotę. To w ich świetle definiowano podstawowe pojęcia (jak: dobro, zło, cnota, grzech) oraz dokonywano kwalifikacji moralnej wyborów szczegółowych. Odkąd teologia moralna zyskała status samodzielnej dyscypliny teologicznej, takie idee spełniają również zadanie narzędzia metodologicznego, gdyż pozwalają nadać spójny charakter całemu wykładowi, swoiście integrując poszczególne zagadnienia szczegółowe¹.

Jedną z pierwszych takich ogólnych idei, które wprowadzono do refleksji teologicznomoralnej na długo przed jej usamodzielnieniem się jako odrębnej części teologii, była idea naśladowania. Należy przy tym podkreślić, że jest ona o wiele starsza niż chrześcijaństwo i już o wiele wcześniej przypisywano jej wyjątkową rolę w praktyce doskonalenia moralnego i w teoretycznym jego opisie². Chrześcijaństwo nadało jej specyficzne znaczenie. Dokonało się to zwłaszcza przez wprowadzenie ścisłej hierarchii wzorów, w której wyjątkowe – a poniekąd jedyne – miejsce zajmuje osoba Chrystusa. Dlatego to właśnie naśladowanie Chrystusa było przez całe wieki uważane za wyjątkową drogę do świętości. Imitacja innych wzorów miała jedynie względny charakter i spełniała swoją rolę o tyle, o ile prowadziła do naśladowania Chrystusa bądź z niego wynikała. Także samo pojęcie naśladowania zyskało w chrześcijaństwie specyficzne znaczenie przez powiązanie go nie tylko z aspektami historiozbawczymi, chrystologiczny-

¹ Szerzej na temat roli idei wiodących w teologii moralnej por.: J. Nagórny, *Rola wiodących idei biblijnych w teologii moralnej*, w: *Veritatem facientes. Księga Pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Franciszka Greniuka*, red. J. Nagórny, J. Wróbel, Lublin 1997, s. 259-292.

² Por. T. Zadykowicz, *Sequela Christi et imitatio hominis. Paradygmat naśladowania we współczesnej refleksji teologicznomoralnej – źródła i perspektywy*, Lublin 2011, s. 30-45; R. Michalski, *Antyczne źródła pojęcia „mimesis”*, „Filo-Sofija” 5(2005) nr 1, s. 45-64; H. Koller, *Die Mimesis in der Antike. Nachahmung, Darstellung, Ausdruck*, A. Francke Verlag, Bern 1954.

mi, trynitarnymi i pneumatologicznymi, ale także antropologicznymi, społeczno-eklezjnymi i kairologicznymi.

Przez całe wieki idea ta miała w chrześcijaństwie znaczenie bardziej praktyczne, pastoralne, ascetyczne. Służyła bardziej osiągnięciu doskonałości, dążeniu do świętości, zdobywaniu cnót w konkretnej sytuacji życiowej, a mniej teoretycznemu opisowi tego procesu. Dopiero w XX w., na bazie odnowy biblijnej, podjęto próbę uczynienia z niej swoistego paradygmatu w teologii moralnej, a więc w „refleksji nad Ewangelią jako darem i przykazaniem nowego życia, nad życiem »prawdziwie w miłości« (Ef 4, 15), nad życiem Kościoła w świętości, w którym jaśniej prawda o dobru doprowadzonym aż do doskonałości”³. Niestety, jak pokazuje historia, za pomocą tej idei nie zawsze udawało się ukazać istotę powołania do świętości, a jeszcze trudniej było przedstawić szczegółowe aspekty realizacji tego powołania. Powstaje więc pytanie o powody tych trudności oraz o możliwości jej wykorzystania w życiu moralnym dzisiejszych uczniów Chrystusa oraz we współczesnej teologii moralnej.

1. PROBLEM DEFINICJI WZORU

Dla pierwszych uczniów Chrystusa było oczywiste, że fundamentalne ukięrowanie ich życia wiąże się z dążeniem do jak najdoskonalszego odwzorowania Jego postaw. Mieli jednak świadomość, że takie odwzorowanie jest możliwe jedynie we wspólnocie z Nim. Tylko będąc przez Niego wezwanym i obdarowanym, można było postawić sobie i zrealizować cele zawarte w stwierdzeniu „być jak On”. Szczyt tego utożsamienia się z Mistrzem stanowiło oddanie swego życia na Jego wzór, a więc męczeństwo⁴. Starożytność chrześcijańska pozostawiła wiele świadectw tego, że to męczennicy byli uważani za naśladowców Chrystusa w najpełniejszym i najbardziej dosłownym sensie⁵.

³ VS 110.

⁴ Por. J. Misiurek, *Wieki męczeństwa*, w: *Tertio millennio adveniente. U progu trzeciego tysiąclecia*, red. G. Witaszek, Lublin 2000, s. 157-178; S. Pié-Ninot, *Męczennicy: świadectwo nie do zapomnienia*, w: *Jan Paweł II. Tertio millennio adveniente. Komentarz teologiczno-pastoralny w opracowaniu Rady Prezydium Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, red. A. Amato i in., Sandomierz 1995, s. 195-210; H. J. Milchner, *Nachfolge Jesu und Imitatio Christi. Die theologische Entfaltung der Nachfolgethematik seit den Anfängen der Christenheit bis hin in die Zeit der devotio moderna – unter besonderer Berücksichtigung religionspädagogischer Ansätze*, Lit, Münster 2004, s. 27.

⁵ Najbardziej reprezentatywnymi przedstawicielami tego stanowiska są ojcowie apostołscy: św. Klemens Rzymski, św. Ignacy Antiocheński i św. Polikarp oraz ojcowie Kościoła: św. Justyn, św. Klemens Aleksandryjski, Tertulian, św. Cyprian, św. Augustyn, św. Jan Chryzostom; por. T. Zadykiewicz, *Sequela...*, s. 80-84.

Z czasem jednak, gdy prześladowania ustały, a przynajmniej nie były tak powszechne, akcent w praktyce naśladowania padł na postawy moralne – cnoty, które w pełni zostały urzeczywistnione w Chrystusie i dlatego – jak podkreślano – powinny być wypracowywane także przez Jego uczniów. Stosunkowo szybko chrześcijanie stanęli przed koniecznością swoistej interpretacji wzoru⁶. Właściwie co lub kto stanowi wzór do naśladowania? Osoba czy jej cnoty, Mistrz czy Jego konkretne postawy wobec Boga, człowieka i świata?

Chrystusowe wezwanie do naśladowania zostało skierowane w środowisku, w którym znano różne koncepcje wzorów, począwszy od platońskich, bezcielesnych idei, aż po osoby ówczesnych mistrzów i nauczycieli, którzy gromadzili wokół siebie uczniów, głosząc im nauki zawierające pewne wzorce postępowania. Wydaje się, że Jezus doskonale połączył obie te wizje wzoru. Zapraszając do „pójścia za” sobą, a więc i do naśladowania siebie (por. Mk 1, 16-20; Mt 4, 18-22; także: Mk 2, 14; Mt 9, 9; Łk 5, 27; 9, 57; J 1, 35-43), wskazywał jednocześnie na pewien wewnętrzny ideał zawarty w Jego nauce (por. Mt 5, 48; Łk 6, 36).

To połączenie, niestety, nie zawsze udawało się chrześcijanom. Osobowy wzór Chrystusa, który wydawał się zbyt abstrakcyjny, bywał często zastępowany bezosobowym ideałem życia, zawartym w konkretnych normach i zasadach, które należało zachować w duchu posłuszeństwa. To one, zamiast samego Chrystusa, a nawet zamiast Jego postaw, stawały się przedmiotem aspiracji i dążeń. Na tym też tle pojawiały się pytania i wątpliwości: na ile człowiek jest w stanie odwzorować postawy reprezentowane bądź co bądź przez Boga-Człowieka. Jego wzór zdawał się przerastać ludzkie możliwości i dlatego zyskiwał rangę co najwyżej przykładową, który wprowadził do działania, ale nigdy nie mógł zostać powtórzony w pełni.

Wzór osobowy jako „dostarczyciel” przykładów zyskał szczególne znaczenie w tzw. etycznych koncepcjach naśladowania, które dominowały w Kościele katolickim, zwłaszcza w okresie średniowiecza, i kładły nacisk na zewnętrzną stronę tej postawy oraz jej urzeczywistnianie przez maksymalny wkład człowieka. Określenie poszczególnych cech, szczególnie tych, które najbardziej „jaśniały” w życiu i nauczaniu Chrystusa, pomagało skonkretyzować przedmiot dążeń, cel naśladowania. W ten sposób dokonywała się poniekąd „wiwisekcja” wzoru, swoiste rozczłonkowanie go na szczegółowe postawy i cechy. Takie fragmentaryczne niekiedy przedstawienie człowieczeństwa Chrystusa miało na celu ukierunkowanie własnego działania na konkretne postawy moralne. Wiele z nich jednak jawiło się jako nierealistyczne, zbyt wyidealizowane i z tego powodu niemożliwe do zrealizowania. Dlatego nawet jeśli udało się naśladować jedną czy kilka z nich, to odtworzenie w sobie ich sumy zdawało się przerastać możli-

⁶ Por. R. Strunk, *Nachfolge Christi. Erinnerungen an eine evangelische Provokation*, München 1981, s. 62.

wości naśladowcy. Wydaje się, że to m.in. ta swoista „kazuistyka” przykładów, oderwanie ich od wzoru jako całości, doprowadziła do zagubienia szerszych perspektyw idei naśladowania w następnych wiekach.

Kolejny problem ze zdefiniowaniem wzoru pojawia się na płaszczyźnie określenia roli wzorów ludzkich. Skoro bowiem Chrystus jest najważniejszym wzorem, a poniekąd jedynym, to na ile, i czy w ogóle, można mówić o wzorczym charakterze postaw ludzkich. Chrześcijaństwo stosunkowo szybko rozwiązało tę trudność, tłumacząc to następująco: wzory ludzkie spełniają swoją rolę o tyle, o ile partycypują w jedynym Wzorze. Dlatego św. Paweł mógł zachęcać: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11, 1; por. także: Ef 5, 1-2).

Zatem niemal od początku zdawano sobie sprawę z ograniczonego charakteru wzorów ludzkich, które mogą jedynie dostarczać pewnych przykładów, nigdy natomiast nie są wzorami w sensie absolutnym. Na tym też tle zrodziło się przekonanie o potrzebie wielu wzorów ludzkich. Skoro żadna osoba nie jest w stanie dostarczyć ich w stopniu pełnym, człowiek kieruje się ku jednej osobie jako wzorowi miłości, ku innej jako wzorowi wiary, jeszcze ku innej jako wzorowi cierpliwości itd. Szuka zatem pewnego kompleksu postaw, o których wie, że są pożądane w życiu, a jednocześnie jest świadom trudności związanych z ich realizacją. Odnajdując różne przykłady, ta realizacja staje się poniekąd łatwiejsza.

Ta uznawana powszechnie w przeszłości rola wzorów ludzkich i przykładów do naśladowania dla wielu nie jest dzisiaj taka oczywista. W opiniach wielu filozofów, psychologów i pedagogów człowiek winien odnajdywać ten wzór w sobie. Postulat życia zgodnego z naturą, autentyczności, asertywności swoiście subiektywizuje wzór i to do tego stopnia, że człowiek nie tylko szuka go wyłącznie w sobie, ale czuje się powołany do jego stworzenia. Ma on zatem naśladować coś, co jest jego własnym wytworem⁷.

Kościół w pewnym sensie akceptuje istnienie i rolę wzorów wewnętrznych, ale także i one posiadają w jego przekonaniu charakter obiektywny. Chodzi tu zwłaszcza o obraz i podobieństwo Boga, na które człowiek został stworzony. Obraz ten zatem istnieje w człowieku; jest czymś immanentnym. Jako podstawa wyjątkowej godności człowieka obraz ten może być uznany za pierwsze źródło i motyw naśladowania. Wyznacza on bowiem człowiekowi określone cele i zadania. Stanowi dar, który jednocześnie został powierzony człowiekowi jako swego rodzaju projekt do zrealizowania⁸. Umożliwia on zatem poznanie siebie

⁷ Por. G. Gebauer, Ch. Wulf, *Mimesis. Kultur – Kunst – Gesellschaft*, Reinbek bei Hamburg 1998, s. 289.

⁸ Por. G. Biemer, *Das Vorbild Gottes. Zur theologischen Bedeutung des Vorbildes*, w: *Christ werden braucht Vorbilder. Beiträge zur Neubegründung der Leitbildthematik in der religiösen Erziehung und Bildung*, red. G. Biemer, A. Biesinger, Matthias-Grünwald-Verlag, Mainz 1983, s. 14; U. Feeser-Lichterfeld, *Berufung. Eine praktisch-theologische Studie zur Revitalisierung einer pastoralen Grunddimension*, Münster 2005, s. 293.

i swojego powołania. Tylko przez odniesienie do wewnętrznego obrazu człowiek może w pełni zrozumieć swoją istotę, a co za tym idzie, podjąć działania na jej miarę. Nie jest on jednak wytworem człowieka.

Wytworu człowieka nie stanowi też ten obraz i wzór wewnętrzny, który można określić mianem systemu wartości, zespołu norm i zasad, które człowiek nosi w sobie i do których stara się dostosować swoje postępowanie. Autorem jego jest Bóg, który wpisując go w naturę istot obdarzonych rozumem, skłania je ku właściwemu działaniu i celowi⁹. Człowiek natomiast winien jedynie ów obraz odczytać i dostosować do niego swoje postępowanie. W praktyce jednak ten konglomerat cech i wartości, składających się na pewien wzór, człowiek często tworzy sam, chociaż wzorując się na modelach zewnętrznych. Co więcej, człowiek tworzy go na własny użytek i wielokrotnie w ciągu życia zmienia go w zależności od sytuacji.

Dlatego w chrześcijaństwie o wiele większą rolę odgrywały zawsze osobowe wzory, choć wśród nich także dostrzegano pewne stopnie i rodzaje¹⁰. Na szczycie tej hierarchii stawiano świętego, którego prawzorem jest idea Boga¹¹. Choć żadna skończona osoba nie jest nigdy doskonałym odbiciem Boga, to jednak jako święty kondensuje na swój sposób wartości Boskie i ostatecznie to on – a nie abstrakcyjny i ogólny system wartości – stanowi przedmiot naśladowania¹². Dlatego Kościół, mając świadomość szczególnego miejsca wzoru Chrystusa, wskazuje też na wiele wzorów ludzkich. Znakiem tego są częste, zwłaszcza w ostatnim czasie, beatyfikacje i kanonizacje, czy szerzej – liturgia i kult świętych, gdzie dokonuje się aktualizacja wzorów, interpretacja ich postaw, co ostatecznie służy wezwaniu do naśladowania¹³.

⁹ Por. VS 44.

¹⁰ Typowym przykładem są w tym względzie rozróżnienia, jakie wprowadził M. Scheler. Wzór osobowy odróżniał on najpierw od przewodnika (*Leiter*) i przywódcy (*Führer*). O ile przewodnika można spotkać także w świecie zwierząt, to wzór jest zawsze osobą. O ile przywódca jest zawsze świadom swojej funkcji, to wzór może spełniać swoją rolę, nie będąc tego świadomym. Co więcej, o ile przywódca musi być realną osobą, wzorem osobowym może być postać historyczna, a nawet mityczna czy fikcyjna. Por. M. Scheler, *Schriften aus dem Nachlass*, t. 1: *Zur Ethik und Erkenntnislehre*, Bern 1957, s. 255-343; J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 1: *Fenomenologiczna etyka wartości (Max Scheler – Nicolai Hartmann – Dietrich von Hildebrand)*, Kraków 1997, s. 95.

¹¹ Oprócz „świętego” Scheler wyróżnia następujące wzory: mistrz (artysta) używania (delektowania się rozkoszami) (*Lebenskünstler*), przewodni duch cywilizacji (*führende Geist der Zivilisation*), bohater (*Held*), geniusz (*Genius*). Por. M. Scheler, *Schriften...*, s. 274-275.

¹² Podkreślał to bardzo mocno – w opozycji do M. Schelera – K. Wojtyła. Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, Lublin 1991, s. 151.

¹³ Por. J. Werbick, *Bilder sind Herausforderungen. Gottebenbildlichkeit – Imitatio Christi – Nachfolgebilder*, w: *Vor-Bilder. Realität und Illusion*, red. H. Schmidinger, Graz-Wien-Köln 1996, s. 137.

Problem w zdefiniowaniu wzoru pojawia się również wtedy, gdy próbuje się określić jego pochodzenie. Dziś dość powszechna – głoszona głównie przez socjologów, etnografów, etnologów, etnopsychologów – jest opinia, że to społeczność tworzy sobie jakiś wzór, ideał. Jego pochodzenia upatruje się zatem w kontekście społeczno-kulturowym, który przecież się zmienia, a wraz z nim ulegają modyfikacji wzorce życia i postępowania. Taki relatywizm w podejściu do wzorów pociąga za sobą przekonanie o zmienności samych wartości. Do podobnego wniosku dochodzą zwolennicy skrajnego racjonalizmu, którzy źródła wzorów upatrują w ludzkim rozumie. Negując rolę doświadczenia i percepcji zmysłowej, twierdzą oni, że z samego rozumu można wyprowadzić pewne zasady, wystarczające do osiągnięcia doskonałości. Zewnętrzne wzorce etyczne są tu zupełnie zbędne.

Na kanwie różnych koncepcji pochodzenia wzorów zrodziły się różne ich rodzaje. I tak np. autorytetem staje się ktoś na mocy darowanej mu władzy (łac. *auctoritas* – „władza”). Ideałem (gr. *eidos*), na mocy pragnienia, może stać się wewnętrzny obraz tego, kim człowiek chce być. Wzorcem czy modelem staje się pozbawiony przymiotów indywidualnych konkretny przypadek. Często takie wzorce kształtuje społeczność jako swoistą matrycę służącą porównywaniu postępowania swoich członków. Jeśli społeczność w tym ustalaniu wzorców posługuje się legendą, mitem, to rodzi w ten sposób bohaterów. Gwiazda i idol z kolei powstają na fali popularności. Nie są one odbiciem uniwersalnych norm i wartości, co najwyżej stanowią odblask norm i wartości tworzonych aktualnie przez społeczeństwo, a jeszcze częściej jawią się jako obraz własnej pychy i poczucia panowania nad swoim naśladowcą (fanem). Jeśli środowisko przypisze jakiejś grupie osób pewien zespół właściwości, powstaje wówczas stereotyp, który jednak – w przeciwieństwie do wzoru, ideału, a nawet idola – nie stanowi przedmiotu aspiracji.

Finalizm życia chrześcijańskiego zawsze był ujmowany w kategoriach nadprzyrodzonych. Dlatego gdy w XX w. wprowadzono do teologii moralnej, już jako odrębnej dyscypliny naukowej, ideę naśladowania jako swoisty paradygmat¹⁴, ponownie w centrum postawiono osobę Chrystusa jako doskonały wzór. Był to niewątpliwie owoc ubiblijnienia teologii moralnej, który – przy całym swoich niedomaganiach – należy oceniać pozytywnie¹⁵.

¹⁴ Dokonało się to za sprawą F. Tillmanna, który w latach 1933-1937, wraz ze swymi współpracownikami Th. Steinbüchelem oraz Th. Münckerem, opublikował podręcznik teologii moralnej *Handbuch der katholischen Sittenlehre*. Trzeci tom tego podręcznika nosi znamieny tytuł: *Die Idee der Nachfolge Christi*, Schwann, Düsseldorf 1934. Ten podręcznik po raz pierwszy postawił ideę naśladowania w centrum refleksji teologicznomoralnej.

¹⁵ Szersza ocena tego podręcznika por.: S. Olejnik, *Dar – wezwanie – odpowiedź. Teologia moralna*, t. 1: *Wprowadzenie i idea wiodąca*, Warszawa 1988, s. 108; J. G. Ziegler, *Die Moraltheologie im 20. Jahrhundert*, w: *Bilanz der Theologie im 20. Jahrhundert*, t. 3, red. H. Vorgrimler, Freiburg-Basel-Wien 1970, s. 336.

Dziś jednak, z perspektywy minionego czasu oraz w kontekście rozwoju pozateologicznej refleksji o ludzkich wzorach osobowych, można już postawić pytanie: Czy to nie ów swoisty ekskluzywizm doprowadził do tego, że idea naśladowania nie zagościła zbyt długo jako idea wiodąca w podręcznikach teologii moralnej? Był to przecież czas rozwoju refleksji nad wzorami w wielu dziedzinach pozateologicznych. Teologia moralna jednak – jak się wydaje – nie weszła w należyty dialog z tymi dyscyplinami, pozostając przy analizie jedyne, najdoskonalszego Wzoru – Jezusa Chrystusa. Podobnie sam termin „naśladowanie” interpretowany był zbyt wąsko, nie oddawał w pełni jego biblijnego i zarazem antropologicznego sensu.

2. PROBLEM DEFINICJI NAŚLADOWANIA

Zarówno osobowy wzór, jak i jego cechy, stanowią przedmiot aspiracji naśladowcy, który stawia sobie za cel ich odbicie, powtórzenie, multiplikację, stworzenie kopii. Chrześcijanie jednak – jak już wspomniano – stosunkowo szybko uświadomili sobie, że dokładna imitacja często przekracza możliwości człowieka. Potrzebna jest zatem jakaś interpretacja, pewne dopasowanie nie tylko samego wzoru, ale także naśladowania. Takie dostosowywanie widoczne stało się już u początków Kościoła i wiązało się z wprowadzaniem w życie wezwań oddanych dwoma terminami biblijnymi. Pierwszym z nich jest ewangeliczne „pójście za” osobą, „wstępowanie w jej ślady” (gr. *akoloutheo*), drugie zaś – charakterystyczne zwłaszcza dla listów św. Pawła – stanowi naśladowanie w ścisłym znaczeniu, czyli imitację (gr. *mimesis*).

Chrześcijańska refleksja nad naśladowaniem, a być może jeszcze bardziej praktyka naśladowania – przynajmniej od św. Augustyna – wyraźnie wskazywała na wzajemny związek obu tych postaw. „Quid est enim sequi nisi imitari?” – pytał biskup z Hippony¹⁶. Dlatego wielu późniejszych autorów starało się wskazywać na powołanie, „bycie przy Chrystusie”, a nawet „trwanie w Nim”, jako na fundament i warunek naśladowania w ścisłym znaczeniu. Wyrażano przez to przekonanie, że nie można naśladować Jego postaw, nie idąc „za” Nim, nie trwając „z” Nim we wspólnocie. *Sequela Christi* uważano przez to za kategorię teologiczną i duchową, a nie historyczną czy geograficzną. Niestety, nie wszystkim teologom udało się zachować związek między treścią obu tych biblijnych terminów. Na przeszkodzie stanęły tu pewne trudności językowe, związane z tłumaczeniem tekstów, gdy np. – jak w języku polskim – oba te zwroty oddano

¹⁶ *De sancta virginitate*; cyt. za: T. Goffi, *Sequela/Imitazione*, w: *Nuovo dizionario di teologia morale*, red. F. Compagnoni, G. Piana, S. Privitera, Cinisello Balsano 1990, s. 1214.

jednym słowem „naśladowanie”, kojarzonym bardziej z imitacją niż międzyosobową relacją¹⁷.

Niektórzy zaś zupełnie świadomie opowiedzieli się za takimi interpretacjami naśladowania, w których przeważała dbałość o jak najbardziej dokładne i wierne odtworzenie postaw¹⁸, co w niektórych przypadkach sprowadziło naśladowanie do imitatorstwa, bezdusznego naśladownictwa, tworzenia kopii, totalnej identyfikacji, osiągania ludzkiego podobieństwa, poniekąd tworzenia sobowtóra. Wkrótce okazało się jednak, że takie naśladowanie, jeśli w ogóle jest możliwe, to jedynie w niektórych stanach życia, a przestaje być dostępne dla wszystkich. Powszechność zaś wezwania Chrystusa, która nigdy nie budziła wątpliwości, kazała szukać takich interpretacji, które uczyniłyby je możliwym w każdej sytuacji i w każdym stanie życia, tak, by nie okazywało się zarezerwowane tylko dla zakonników czy ascetów. Potrzebę takich interpretacji wyprowadzano również z konieczności uwzględnienia ludzkiej wolności i indywidualności oraz zmieniających się warunków życia i różnorodności powołań w ramach jednego powołania do świętości.

Kolejna trudność z określeniem istoty naśladowania wiązała się z koniecznością uwzględnienia pewnej stopniowości, etapowości tego procesu. Niejednokrotnie bowiem chciano je rozumieć jako pojedynczy, definitywny akt, którego skutkiem jest trwałe odbicie wzoru w naśladowcy. Taka interpretacja pojawiała się zawsze, ilekroć naśladowanie utożsamiano z imitacją. Gdy natomiast dostrzegano w nim rzeczywistość „chodzenia za” osobą, „bycia z” nią, do głosu dochodził cały dynamizm związany ze stopniowym dorastaniem do wzoru. W tym procesie widziano zaangażowanie całej osoby: jej sfery poznawczej, emocjonalnej, a nade wszystko woli, choć nie zapominano, że swoją rolę odgrywa w nim także ludzkie ciało. Ważny element takich interpretacji stanowiło również zwrócenie uwagi na aspekty społeczne. Wspólnotowy charakter życia ludzkiego uznano za warunek oddziaływania przez wzory, ideały, przykłady, zaś naśladowanie – za naturalną konsekwencję społecznej natury człowieka.

Współczesne nauki, zwłaszcza psychologia i neurologia, wskazują na naśladowanie jako na proces uwarunkowany w sposób naturalny. Dziś już nikt nie ma wątpliwości, że człowiek rodzi się wyposażony w zdolność naśladowczą, która rozwija się zwłaszcza w okresie dzieciństwa i młodości, ale nie zanika tak-

¹⁷ Język polski nie ma rzeczownikowego odpowiednika łacińskiego słowa *sequela*. W języku niemieckim wyraża je słowo *Nachfolge*, podczas gdy naśladowanie w znaczeniu imitacji określa się jako *Nachahmung*. Podobnie w języku angielskim czynności te są określane odpowiednio jako: *following* i *imitation*. Por.: R. Schnackenburg, *Nachfolge Christi – heute. Antworten und Weisungen aus dem Neuen Testament*, Freiburg-Basel-Wien 1976, s. 45; T. Zadykowicz, *Sequela...*, s. 272.

¹⁸ Takie podejście prezentował m.in. św. Franciszek z Asyżu. Jego radykalizm naśladowania wiązał się z wyakcentowaniem „ludzkich” aspektów życia Mistrza z Nazaretu. Por. D. de Rentiis, *Die Zeit der Nachfolge. Zur Interdependenz von „imitatio Christi” und „imitatio auctorum” im 12.-16. Jahrhundert*, Tübingen 1996, s. 36.

że w późniejszym czasie. To wskazuje na naturalną potrzebę wzorów i ideałów w jego życiu. Aby jednak właściwie ukierunkować tę potrzebę, należy najpierw dokonać właściwego rozpoznania wartości wzorców, jakie proponuje dzisiejsza kultura. To włączenie sfery poznawczej w proces naśladowania świadczy o jego ludzkim charakterze. Taki charakter nadaje mu również komponent wolności, która winna towarzyszyć każdemu wyborowi wzoru czy ideału. Niestety, w praktyce te elementy są często marginalizowane bądź w ogóle eliminowane na korzyść „cielesności” albo emocji, które urastają do jedyne go argumentu w wyborze obiektu naśladowania.

Już Scheler zwracał uwagę, że istota naśladowania polega na tym, że świat wartości mistrza, sama „idealna istota aksjologiczna” osoby-wzoru, staje się współudziałem przeżyć ucznia-naśladowcy, który dorasta do tego świata i wrasta w ten świat¹⁹. Wprawdzie – według Schelera – przyłgnięcie do modelu posiada charakter nieokreślony, niesprecyzowany, a naśladowca nie ma jasnej świadomości ani natury oddziaływania wzoru, ani jego znaczenia, jednakże relacja ta nie byłaby możliwa bez miłości. To właśnie miłość – jak podkreśla Wojtyła – otwiera przed uczniem-naśladowcą samą „istotę wartościową” wzoru, udostępnia ją dla aktów emocjonalno-poznawczych i przez to umożliwia naśladowanie²⁰.

Miłość do osoby uznawanej za wzór dynamizuje naśladowcę i pozwala współprzeżywać te wartości, które rozpoznaje się we wzorze. Przez miłość uczeń niejako dorasta do wzoru, a nawet weń wrasta. Na tym właśnie polega owo „pójście za” wzorem, czego owocem staje się przyswojenie konkretnych postaw moralnych. Bezpośredni ogląd drugiej osoby w jej moralnej dobroci determinuje bezpośrednio powstawanie analogicznych wartości moralnych w osobie ucznia. Zachodzi tu stosunek dobrego przykładu. Cały więc wpływ wzorczy opiera się na miłości do osoby mistrza-wzoru²¹.

Naśladowanie, jeśli ma prowadzić do świętości, nie może być rozumiane wyłącznie jako proces o charakterze naturalnym. Choć posiada on swoje naturalne podłoże, to ostatecznie uruchamia go dar Boga. Także jego cel związany jest z osiągnięciem życia wiecznego, a nie tylko doskonałości w wymiarze doczesnym. Te prawdy zostały nieco przysłonięte w charakterystycznych dla teologii zachodniej „etycznych” interpretacjach naśladowania. W przeciwieństwie do poglądów ojców wschodnich, wiążących naśladowanie z kategorią obrazu Bożego i przebóstwienia, chrześcijański Zachód położył nacisk na zaangażowanie człowieka w upodabnianie się do wzoru²².

¹⁹ Por. M. Scheler, *Istota i formy sympatii*, tłum. A. Węgrzecki, Warszawa 1980, s. 253-254.

²⁰ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie...*, s. 151.

²¹ Por. T. Zadykowicz, *Sequela...*, s. 127.

²² Por. T. Hoffmann, *Jüngerschaft und Gemeinde. Eine praktisch-theologische Studie über die Erziehung zur Nachfolge in evengelikal-freikirchlichen Gemeinden im postmodern-urbanen Umfeld*, b.m.w. 2005, s. 70-71.

Tymczasem zarówno Kościoły wschodnie, jak i wspólnoty protestanckie – co prawda wychodząc z innych założeń, ale zgodnie – w swoich interpretacjach podkreśliły prymat łaski²³. Prawdziwe naśladowanie stanowi według nich dar Boga i to On uzdalnia człowieka do zaangażowania swoich sił w całym procesie upodabniania się do Niego. Dzisiaj te aspekty naśladowania podkreśla się również w teologii katolickiej, co pozwala patrzeć na świętość jako na owoc współpracy człowieka z wybraniem i uprzednim przeznaczeniem. To wybranie i przeznaczenie ze strony Boga domaga się wolnej odpowiedzi człowieka, którą – nie wyłącznie, ale także – można przedstawić jako naśladowanie Chrystusa. Jest to zatem tylko jedna z możliwości, dlatego ten sam proces różni autorzy próbują opisać, odwołując się niekiedy do innych ogólnych idei: miłości, wiary, nawrócenia.

Idea naśladowania, podobnie zresztą jak inne, bywa obciążona pewnym niebezpieczeństwem w swojej jasności ukazywania powołania do świętości. Jak już zwracał uwagę Luter i inni reformatorzy, zbyt uproszczone jej interpretacje mogą sugerować, że świętość stanowi prostą konsekwencję, wręcz zapłatę za naśladowanie Chrystusa. Dlatego należy mocno podkreślać, że – jak mawiał Luter – „to nie naśladowanie czyni synem, ale synostwo czyni naśladowcą”²⁴. Naśladowanie więc to nie jakaś forma samousprawiedliwienia czy nawet samodoskonalenia. Jest to raczej pozytywna odpowiedź człowieka na dar i wezwanie Boga. Nauka ta posiada swoje źródło w Ewangeliach, gdzie naśladowanie zostało wyraźnie uwarunkowane zaproszeniem ze strony Chrystusa; a być może jeszcze wyraźniej w listach św. Pawła, który wiąże je ściśle z kategorią „nowego życia w Chrystusie”.

Dzisiaj pojawiły się również takie teorie i praktyki, zwłaszcza wychowawcze, w świetle których naśladowanie stanowi w zasadzie ekspresję wewnętrznego obrazu. Tego typu opinie mają swoją długą tradycję, poczynając od niektórych interpretacji antycznej kategorii *mimesis*. Także w świetle Biblii naśladowanie można traktować jako działanie wynikające z wewnętrznej kondycji człowieka jako obrazu Bożego. Nie o takie oczywiście interpretacje chodzi tym, którzy głoszą hasła samodoskonalenia, samorealizacji, swobodnego rozwoju, spontaniczności.

Hasła takie – wyrosłe głównie na poglądach Jeana Jacquesa Rousseau oraz filozofii egzystencjalistycznej, a później spopularyzowane przez freudyzm – wykluczają w zasadzie wszelką dialogiczność, a koncentrują się na człowieku jako istocie, która do swego rozwoju nie potrzebuje żadnych ingerencji z zewnątrz. Taka samowystarczalność nie widzi potrzeby drugiego człowieka do własnego

²³ Por. M. Honecker, *Einführung in die Theologische Ethik. Grundlagen und Grundbegriffe*, Berlin-New York 1990, s. 146; J. K. Riches, *Nachfolge Jesu*, III: *Von der Reformation bis zur Gegenwart*, w: *Theologische Realenzyklopädie*, t. 23, red. G. Krause, G. Müller, Berlin u.a. 1977-2004, s. 691-701.

²⁴ Cyt. za: T. Goffi, *Sequela...*, s. 1218-1219.

rozwoju ani własnego, wzorczonego wkładu na rzecz rozwoju innej osoby. Takie wizje, jakkolwiek niezgodne z przesłaniem Biblii, są coraz bardziej popularne zarówno w pewnych teoriach, zwłaszcza pedagogicznych, jak i w praktyce. Dlatego w świetle różnych koncepcji wzorów oraz różnorodnych wizji naśladowania należy postawić pytanie o praktyczne i metodologiczne znaczenie tej idei w życiu moralnym współczesnych chrześcijan oraz w teoretycznej refleksji nad tym życiem jako drogą do doskonałości moralnej.

3. PRAKTYCZNE I METODOLOGICZNE ZNACZENIE IDEI NAŚLADOWANIA DZISIAJ

Naśladowanie Chrystusa właściwie zawsze było uznawane przez chrześcijan za główny motyw życia i pobożności. Inaczej wygląda natomiast kwestia wykorzystania tej idei w metodycznej refleksji nad życiem. W ciągu czterech wieków samodzielnego istnienia teologii moralnej właściwie tylko jeden autor odważył się nadać jej rangę klucza interpretacyjnego swojego podręcznika. Wielu wprawdzie zwracało uwagę na obowiązek naśladowania Chrystusa, ale tylko nieliczni traktowali je jako coś więcej niż jedną z wielu postaw, do jakich chrześcijanin został zobowiązany²⁵.

Wydaje się, że dzisiaj idea ta przeżywa swój renesans, m.in. dzięki wypowiedziom Jana Pawła II zawartym zwłaszcza w encyklice *Veritatis splendor*²⁶. Jednocześnie jednak – chyba jak nigdy dotąd – jest ona narażona na wiele różnorodnych interpretacji, które zniekształcają jej biblijny sens. Dlatego jeśli chce się ją uczynić postawą fundamentalną w życiu moralnym i ideą wiodącą w teologii moralnej, należy zadbać o właściwą syntezę tego, co na temat naśladowania mówi objawienie oraz osiągnięć współczesnych nauk szczegółowych i tzw. nauk o człowieku.

Dzięki dowartościowaniu aspektów biblijnych cel naśladowania będzie wykraczał poza zwykłe samodoskonalenie. Dzięki zaś wykorzystaniu danych, jakich dostarczają współczesne nauki, sam proces naśladowczy może stać się bardziej zrozumiały. Każde zaś zaniedbanie w tym względzie, pominięcie jednych bądź drugich źródeł, doprowadzi albo do wniosków skrajnie fideistycznych, albo dokona znaturalizowania tej postawy.

Pewien pragmatyzm, jaki charakteryzuje postawę naśladowania, będzie chyba jednak sprawiał, że ciągle pozostanie ona bliższa życiowej praktyce niż rozważaniom o charakterze metodologicznym. Jaką więc rolę pełnią wzory w dą-

²⁵ W XX w. do takich należeli: G. Ermecke, B. Häring, N. H. Sørensen.

²⁶ Por. VS 19-21.

żeniu do świętości? Zwykle mówi się, że odsyłają do jakiejś rzeczywistości, która dzięki nim staje się widzialna, i dlatego pociągają one lub przestrzegają przed działaniami niegodnymi człowieka²⁷. Informują one nie tylko o tym, co człowiek winien czynić w ogólności, ale sugerują mu także, jak ma postępować w szczegółowych sytuacjach swojego życia i jak może osiągnąć to, co możliwe, właściwe, stosowne w tychże uwarunkowaniach²⁸. Mają wzbudzić podziw, w którym zawiera się zachęta do działania, do przetransponowania wzoru na własne wybory. Ich zadaniem jest bycie swoistą matrycą do porównywania, regulowania, kontrolowania, z czym wiąże się nagradzanie lub piętnowanie.

Wzory dążenia do świętości pełnią również funkcję motywacyjną, inspirują do działania, ale niekiedy też zniechęcają, wskazując jednocześnie na jego cel. Choć cel ten jest opisany także przez bezosobowe normy i zasady, to we wzorach zyskuje on charakter bardziej realistyczny, poniekąd bliższy, i dlatego łatwiej staje się przedmiotem pragnień. Z tej przyczyny wielu pedagogów ciągle przypisuje im większą skuteczność w wychowaniu niż stawianie „suchych” wymagań. Takie poglądy głoszone są zwłaszcza na gruncie personalizmu pedagogicznego. Zgodnie z jego założeniami osoba jest wzorem, jeśli realizuje w swym życiu ideał doskonałości, i dopiero wówczas może służyć za przykład i być uznana za godną naśladowania.

Odwoływanie się do wzorów osobowych w moralności chrześcijańskiej wydaje się szansą obrony wielu jej cech, a zwłaszcza jej religijnego, personalistycznego i zarazem społecznego charakteru. Jeśli bowiem przyjąć obiektywną hierarchię wzorów, to jednocześnie na szczycie tej hierarchii trzeba umieścić jedyny, najwyższy Wzór – Boga. To On jest źródłem i celem naśladowania. On także, przez swego Ducha, nieustannie wspiera cały proces naśladowczy tak, by faktycznie prowadził on do odtworzenia obrazu i podobieństwa do Stwórcy, do przebóstwienia; by wyrażał w pełni „życie w Chrystusie”.

Tak rozumiana moralność naśladowania nie może być uznana za moralność skrajnie autonomiczną, bowiem ostateczne dobro ukazuje ona nie – jak chciał Kant – we własnym, prawodawczym rozumie, ale w osobie Chrystusa. Nie jest to jednak również moralność skrajnie heteronomiczna, gdyż obraz świętości, który należy odtworzyć w procesie naśladowczym, znajduje się w samym człowieku i odpowiada najgłębszej jego godności. Moralność naśladowania ma charakter osobowej więzi, zaangażowania w relacje interpersonalne, a nie jest jedynie relacją do abstrakcyjnego prawa czy wartości. Przewyższa więc ona wszelki indywidualizm, a także minimalizm i legalizm, wskazuje bowiem nie tylko na

²⁷ Por. R. Ebner, *Vorbilder und ihre Bedeutung für die religiöse Erziehung in der Sekundarstufe. Eine wissenschaftliche Darstellung mit einer empirischen Untersuchung*, St. Ottilien 1988, s. 26.

²⁸ Por. I. Mieth, D. Mieth, *Vorbild oder Modell*, w: *Ethisch handeln lernen. Zu Konzeption und Inhalt ethischer Erziehung*, red. G. Stachel, D. Mieth, Zürich 1978, s. 110.

to, co „jeszcze” bądź „już” dozwolone, ale każe szukać coraz głębszych relacji z Osobą i osobami uznanymi za wzór.

Chrześcijańskie dążenie do świętości, choć oparte na naśladowaniu jedynego Wzoru, potrzebuje wzorów – można by rzec – pośrednich, cząstkowych, które partycypują w tym jedynym i czynią go poniekąd bliższym. Skoro jednak żaden wzór ludzki nie dostarcza przykładów w stopniu absolutnym, to człowiek potrzebuje wielu takich wzorów, a naśladowanie staje się umiejętnością swoistej syntezy wszelkich przykładów pozytywnych we własnym postępowaniu. Oczywiście, najpierw potrzebna jest umiejętność odróżnienia wzorów pozytywnych od antywzorów, co może dokonać się jedynie na bazie jakichś obiektywnych kryteriów. Kiedy naśladowca już takiego rozróżnienia dokona i wyeliminuje wzorce negatywne, staje przed koniecznością stworzenia specyficznego odniesienia do wzoru. Relacja ta przekracza zwykłe odwzorowywanie, powtarzanie. Musi ona posiadać swoją podstawę w miłości do osoby, którą uznaje się za wzór.

Naśladowanie wzorów jest współcześnie trudną drogą do świętości ze względu na ich wielość i swoiste zagubienie dzisiejszego człowieka w świecie idoli i gwiazd. Współczesna kultura dostarcza ich tak wiele, że często trudno ocenić ich wartość. Jednocześnie jednak ta egzystencja w świecie wzorów pozornych i pseudoautorytetów czyni człowieka bardziej wrażliwym na oddziaływanie z zewnątrz. Natomiast przewrażliwienie na wszelkie normy prawne utrudnia dążenie do tego samego celu na drodze posłuszeństwa. Dlatego w praktyce naśladowania można widzieć pewną szansę w promocji prawdziwych wartości. Aby jednak tak się stało, proponowane wzory nie mogą posiadać charakteru zbyt idealistycznego, a samo naśladowanie nie może być ujmowane na sposób zbyt indywidualistyczny. Należy również pamiętać, że odpychają wzory zbyt dalekie, mitologiczne.

Dodatkową przeszkodą w praktyce naśladowania jest kryzys autorytetów²⁹, który sprawia, że odwoływaniu się do wzorów osobowych odmawia się większego znaczenia, a nawet uznaje się je za szkodliwe. Jeśli zaś przyznaje się im jakąś rolę, to nie ze względu na wartości, które prezentują, ale z uwagi na popularność czy wręcz zdolność szokowania. Pokusa całkowitej autonomii, niezależności, mająca swoje źródło w absolutnie ujmowanej wolności, doprowadziła do tego, że człowiek nie chce podporządkować się autorytetom, słuchać ich, naśladować, przyjąć ich stylu myślenia, działania, wartościowania, a więc w pewnym

²⁹ Zjawisko to opisują m.in.: U. Frost, *Erziehung durch Vorbilder?*, w: *Vor-Bilder. Realität und Illusion*, red. H. Schmidinger, Salzburger 1996, s. 95; J. Mariański, *Młodość między tradycją a ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, Lublin 1995, s. 141-160; T. Zadykiewicz, *Autorytet w wychowaniu*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej. Przesłanie moralne Kościoła*, red. K. Jeżyna, T. Zadykiewicz, Lublin 2008, s. 44-46; M. Pokrywka, *Posłannictwo uniwersytetu w integralnej formacji człowieka*, w: *Formacja moralna – formacja sumienia*, red. J. Nagórny, T. Zadykiewicz, Lublin 2006, s. 177-178; K. Pawlina, *Polska młodość przełomu wieków*, Warszawa 1998, s. 61.

sensie poddać im swoją wolność. Człowiek pragnie być autorytetem sam dla siebie. Dlatego droga do świętości przez naśladowanie nie jest taka prosta dla dzisiejszego człowieka.

Współczesna sytuacja, przynajmniej pod pewnymi względami, na pewno nie sprzyja ujęciu moralności chrześcijańskiej w kategoriach naśladowania. Z drugiej jednak strony, coraz większa świadomość imitacji sprawia, że ten sposób podejścia staje się bardziej zrozumiały. Także dające się zauważyć nie zawsze właściwie ukierunkowane zapotrzebowanie na wzorce i modele czynią ten temat bliskim codziennemu doświadczeniu. Należy jednak zwracać baczną uwagę, by tak rozumiana moralność nie wprowadziła do życia moralnego przesadnego aktywizmu, który czyni człowieka jedynym działającym, ale także jedynym celem moralności. Tak więc, przy pewnych zastrzeżeniach, postawa ta dobrze wyraża chrześcijańskie dążenie do świętości: zarówno jej istotę, jak i urzeczywistnianie w konkretnych sytuacjach.

O wiele trudniej natomiast byłoby zastosować ideę naśladowania jako wiodącą w teologii moralnej, a więc w naukowej, metodycznej refleksji nad życiem moralnym ukierunkowanym na świętość. W pewnym zakresie jest to również możliwe, np. tam, gdzie przychodzi skupić się na zaangażowaniu człowieka w odpowiedź na dar łaski. Tam jednak, gdzie pojawiają się takie tematy szczegółowe, jak np. kwestia wartości życia, a zwłaszcza specjalistyczne zagadnienia dotyczące jego obrony i promocji, idea ta wykazuje być może mniejszą przydatność. Dlatego nie należy jej traktować jako wyłącznego paradygmatu, ale trzeba rozpatrywać ją w powiązaniu z innymi, np. z ideą powołania, przymierza, królestwa Bożego, synostwa, oraz z takimi postawami fundamentalnymi, jak: miłość, wiara, nawrócenie. Trzeba widzieć w niej ważną pomoc w opisywaniu niektórych zagadnień, takich, jak chociażby wspomniana już kwestia odpowiedzi człowieka na dar i powołanie Boże. Tak zresztą czyni wielu współczesnych teologów moralistów, którzy opowiedzieli się za innymi ideami wiodącymi niż idea naśladowania, a przy tym nie porzucili zupełnie pewnych pozytywnych do niej odniesień³⁰.

Aby jednak idea naśladowania mogła odegrać jakąś rolę we współczesnej teologii moralnej, jej interpretacja winna spełniać pewne warunki. Nade wszystko musi ona opierać się na właściwej terminologii. Nie da się bowiem prowa-

³⁰ Por. J. Keller, *Etyka katolicka*, cz. 1, Warszawa 1957; S. Olejnik, *Teologia moralna ogólna*, Warszawa 1957; S. Witek, *Teologia moralna fundamentalna. Antropologia moralna*, Lublin 1974. Także prace autorów zagranicznych, niekiedy tłumaczone na język polski, mimo że przyjmują inną ideę wiodącą, zawierają wyraźne odniesienie do idei naśladowania. Por.: J.-M. Aubert, *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku?*, tłum. E. Braun, T. Braun, Warszawa 1986; J. Piegsa, *Człowiek – istota moralna*, t. 1: *Teologia moralna fundamentalna*, tłum. S. Frącz, R. Bigdoń, G. Wenzel, Opole 2002; E. C. Merino, R. G. de Haro, *Teologia moralna fundamentalna*, tłum. A. Liduchowska, Kraków 2004; R. Tremblay, S. Zamboni, *Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna*, tłum. B. Widła, Warszawa 2009.

dzić tej refleksji bez poznania i konsekwentnego stosowania formuł biblijnych. Jeśli jednak refleksja ta ma okazać się adekwatna względem współczesności, należy też dobrze odczytać, a niekiedy odkłamać, znaczeniową treść słów, jakimi posługują się dzisiaj ludzie. Metodologicznie poprawna teologia naśladowania musi więc stanowić poprawną syntezę przesłania Biblii – tego, co na temat imitacji mówią współczesne nauki pozateologiczne oraz doświadczenie. To zaś oznacza, że być może warunkiem właściwego wykorzystania idei naśladowania w teologii moralnej jest mocniejsze niż dotychczas dowartościowanie tematyki naśladowania wzorów ludzkich, a nie – jak to miało miejsce wcześniej – jedynie wzoru Chrystusa. Muszą w niej także wybrzmieć mocniej, niż się to zdarzało w przeszłości, aspekty społeczne i eklezjalne. Przy tej częściowej akceptacji dla metodologicznej przydatności idei naśladowania należy wykluczyć wszelkie próby jej sprzysiężenia się z wszechobecnym dzisiaj mimetyzmem. Teoria o bezwiednym, genetycznie uwarunkowanym, wymykającym się spod panowania rozumu i woli naśladowaniu nie może stać się modelem dla teologicznej refleksji nad chrześcijańskim dążeniem do świętości.

Teologia moralna jako teologia naśladowania ma charakter bardziej praktyczny, pastoralny. Dlatego dotyczy pewnych zagadnień będących domeną teologii pastoralnej, a nawet liturgiki. Nie należy obawiać się takiego ukierunkowania, o ile nie zagraża ono charakterowi i specyfice podejmowanych przez teologów moralistów badań. Dziś bowiem trudno nie pytać o cel uprawianej nauki. Dla teologa moralisty tym celem jest nie tylko prezentacja współczesnego etosu, bo tym równie dobrze może zająć się socjolog, ale także uczestnictwo w formacji moralnej oraz wkład w przezwyciężanie kryzysu moralnego. Jeśli temu celowi zdoła sprostać teologia moralna jako teologia naśladowania, będzie to oznaczało, iż jest to odpowiednie na dzisiejsze czasy podejście.

Na koniec jeszcze raz trzeba wrócić do problemu, czy i na ile idea naśladowania może służyć metodycznemu przedstawieniu chrześcijańskiego powołania do świętości, oraz do sprawy konkretnych dróg urzeczywistniania tego powołania. Postawione pytania o charakter wzoru oraz o samą istotę naśladowania pozwalają żywić uzasadnione obawy w tym względzie. Jak się bowiem okazuje, idea ta może prowadzić do przesadnego podkreślenia ludzkiej aktywności w osiągnięciu świętości. Odwołując się do niej, można zupełnie pominąć źródło świętości, a skoncentrować się na jej przejawach, ograniczonych zresztą do szczególnych przypadków. Jeśli jednak ideę tę ujmuje się łącznie z biblijną kategorią powołania i obdarowania, to jest ona w stanie trafnie wskazać zarówno na źródło chrześcijańskiej świętości, jak i na drogi jej urzeczywistniania w konkretnym życiu. Tym źródłem nie jest wyłącznie zaangażowanie człowieka, ale dar Boga, który w Chrystusie wzywa osobę ludzką do przymierza ze sobą.

Trwanie w owym przymierzu domaga się od ludzkiego partnera nieustannego wysiłku, który można scharakteryzować jako wewnętrzną przemianę na wzór Dawcy i Inicjatora tegoż przymierza. Proces tej przemiany oznacza dosko-

nalenie postaw, wzorując się zarówno na Jego postępowaniu względem ludzi, jak i na ideale zawartym w Prawie przymierza, którego On jest autorem. Idea naśladowania pozwala więc widzieć świętość człowieka jako dar i jako udział w świętości Boga. Umożliwia również ukazanie wielu szczegółowych aspektów tej świętości. Jednak za najważniejszą należy uznać możliwość ujęcia dzięki tej idei w sposób syntetyczny chrześcijańskiego życia moralnego. Idea naśladowania stanowi swoisty punkt odniesienia dla szczegółowych zobowiązań moralnych.

Słowa kluczowe: teologia moralna, naśladowanie, świętość, wzór osobowy.

The Idea of Imitation in Moral Theology
as an Attempt to Systematically Present the Christian Call to Holiness

Summary

One of the oldest ways of showing the practical realization of a call to holiness is the imitation of Christ. In the past this idea, with additional role models included, was also used in the moral theological reflection on human development and sanctification. However, those attempts found it difficult to define the subject of imitation as well as imitation itself. Also today, with some reservations, the idea of imitation can be used for a methodical presentation of the Christian vocation to holiness and of concrete ways how this vocation can be realized. When taken together with the biblical category of the vocation and of the gift, this idea allows to present Christian moral life in a synthetic way and can be the reference point for specific moral obligations. However, when using the category of imitation in the correct presentation of a call to holiness, correct terms are needed as well as an understanding of the vocation as found in Revelation and in particular and modern behavioural sciences. Such a presentation would emphasize important features of Christian morality, especially its religious, personalistic and social character, and would manifest misconceptions of both extreme autonomy and extreme heteronomy.

Keywords: moral theology, imitation, holiness, personal pattern.

Die Idee der Nachfolge in der Moraltheologie als ein Versuch der methodischen Darstellung der christlichen Berufung zur Heiligkeit

Zusammenfassung

Eine der ältesten Darstellungsweisen praktischer Realisierung der Berufung zur Heiligkeit ist die Nachfolge Christi. In der Vergangenheit versuchte man diese Idee, bereichert durch die Nachahmung der menschlichen Vorbilder, in der moraltheologischen Reflexion über den Prozess der Vervollkommnung und Heiligung des Menschen fruchtbar zu machen. Diese Versuche sind jedoch auf zahlreiche Probleme gestoßen, verbunden mit der Bestimmung des Nachfolgeobjektes (Vorbildes) sowie mit der Definierung der Nachfolge selbst. Auch heute, wenngleich mit einigen Einschränkungen, kann die Idee der Nachfolge der methodischen Darstellung christlicher Berufung zur Heiligkeit sowie konkreter Wege der Realisierung dieser Berufung dienen. Verbunden mit dem biblischen Verständnis der Berufung und Begabung, erlaubt diese Idee, das moralische Leben der Christen in eine synthetische Weise darzustellen und kann einen Referenzpunkt für kategoriale moralische Verpflichtungen bilden. Die richtige Darstellung der Berufung zur Heiligkeit in den Nachfolgekategorien muss jedoch auf einer korrekten Terminologie basieren und soll eine Synthese dessen, was die Offenbarung zum Thema der Nachfolge zu sagen hat, mit den Errungenschaften der empirischen Wissenschaften sowie der Humanwissenschaften bilden. Eine solche Darstellungsweise unterstreicht wesentliche Merkmale der christlichen Moral, vor allem ihr religiöser, personaler und sozialer Charakter und zugleich zeigt die Mängel der extrem autonomistischen und heteronomistischen Konzepte auf.

Schlüsselworte: Moraltheologie, Nachfolge, Heiligkeit, personales Vorbild.